POMORSKIE CZASOPISMO ILUSTROWANE

STRAŻ

Barbarzyństwa wojny hiszpańskiej



Ruiny Alcorconu od bomb lotniczych

Zwróć na to uwagę!

NAD WISŁĄ

Rok VI. Nr. 22 (279)

Dawniej „Młody Gryf".

Dział Urzędowy Okr. Urzędu W. F. i P. W.

I. NARCIARSTWO

Tegoroczny rozkaz Dyrektora Państwowego Urzędu WF. i PW. o akcji narciarskiej kończy się następującym zdaniem:

„Narciarstwo w zimie, a pływanie w lecie są jednym z podstawowych warunków usportowienia społecznego, tak bardzo potrzebnego dla obrony Państwa i w takim nastawieniu należy przystąpić do pracy".

W związku z powyższym oraz uwzględniając wyjątkowe warunki śnieżne na terenie Pomorza, Okręgowy Urząd WF. i PW. realizuje plan akcji narciarskiej, który obejmuje:

1) propagandę, 2) uprawianie narciarstwa wśród przedpoborowych członków pw. w ośrodkach dla tych celów najodpowiedniejszych, z wyróżnieniem Szwajcarii Kaszubskiej; 3) organizację obozów dojazdowych w Borkowie Kart. dla wszelkiej młodzieży; 4) szkolenie instruktorów i przodowników narc. dla powyższej akcji na kursach centralnych; 5) pomoc Pom. Okr. P. Zw. Narc. i zrzeszonym w nim klubom i sekcjom, umożliwiając organizację kursów i obozów narciarskich w górach; 6) uruchomienie warsztatów i propagandę domowego wyrobu nart.

Zarządzenia

Tegoroczna akcja narciarska obejmuje:

1) 3—4 turnusowe obozy dojazdowe w Borkowie Kartuskim i Szymbarku (pod Wieżycą) w czasie od stycznia do lutego 1937 r. włącznie. Zgłoszenia przedpoborowych, tak zrzeszonych, jak i niestowarzyszonych przyjmują komendanci pw. (możliwie jak najliczniej ze wsi).
2) Dwutygodniowy kurs dla członkiń wszystkich organizacyj wf., sportowych i pw., który poprowadzony zostanie przez instr P. Z. Narc. w Siankach w miesiącu marcu. Koszta wyżywienia wynoszą około 3 zł dziennie. Dokładne dane podane zostaną dodatkowo.
3) Obesłanie instruktorskiego obozu narciastwa nizinnego w Wilnie, w styczniu i w lutym 1937 r. Zgłoszenia tylko instruktorów pw. przyjmują komendanci pw. do dnia 5 stycznia 1937 r.
4) Wykorzystanie przeszkolonych instruktorów i przodowników do prowadzenia — przy wyzyskaniu nadarzających się okoliczności — masowych lekcyj narciarstwa.
5) Poparcie dążeń różnych zrzeszeń narciarskich w dziale wyszkolenia i udzielenia pomocy, szczególnie w wyjednaniu zniżek kolejowych dla kursów i obozów w górach.
6) Zwiększenie przy pomocy komitetów wf. i pw. działalności warsztatów domowego wyrobu nart.

II. ŁYŻWIARSTWO

a) Sport łyżwiarski we wszystkich postaciach winien być drugim z kolei masowym sportem zimowym usprawniającym i hartującym młodzież. Dlatego też wszędzie, gdzie tylko jest możliwe powstawać winny ślizgawki dostępne również bezpłatnie młodzieży szkolnej i przepoborowej.

b) Celem zwiększenia instruktorskiej kadry łyżwiarskiej Okręgowy Urząd WF. i PW. wyjednał na kursie łyżwiarskim w Katowicach 3 miejsca dla terenu O. K. VIII. Kurs ten organizowany przez Okr. Urz. WF. i PW. O. K. V. na sztucznym torze w Katowicach odbędzie się w dniach od 11—23 stycznia 1937 r. Uczestnicy zakwaterowani i wyżywieni będą w „Domu Społecznym", przy czym dopłata do wyżywienia wynosi 75 gr dziennie. Zgłoszenia przyjmują komendanci pw. do dnia 23 grudnia 1936 r.

III. JACHTING LODOWY

a) Z szybkością 70—100 km (a może i więcej) w zawodach z wichrem zmuszony błyskawicznymi ruchami reagować na jego prądy, wśród mroźnego, lecz orzeźwiającego powietrza sunąć po tafli lodu, może na nizinach w okresie zimowym tylko sportowiec na ślizgowcu żaglowym.

Żeglarstwo lodowe, to sport spokrewniony ze sportem wodnym, o którego pięknie mówić mogą żeglarze, a o pożyteczności świadczy sam dział sportowy-wodny. Sport ten rozszerzając zakres sportów zimowych winien się stać udziałem większych, niż dotychczas mas na naszym terenie, obfitującym w liczne i duże jeziora. Podkreślić należy, że na terenie Pomorza sport ten zapoczątkował Chojnicki Klub Żeglarski na jeziorze Charzykowskim i że szersze zastosowanie ma na zatoce puckiej, mającej dla tego celu doskonałe warunki.

b) Państwowy Urząd WF. i PW., celem spopularyzowania tego sportu organizuje pierwszy centrany obóz instruktorski w Augustowie, w którym odbędą się dwa kursy i to:

1) od 1 lutego do 13 lutego i
2) od 15 lutego do 27 lutego.

Kursy te obeślą organizacje, według oddzielnego zarządzenia P. U. WF.

c) Brak typowego i stosunkowo taniego sprzętu zaspakaja obecnie stocznia „Warsztatów Lotniczo-Żeglarskich" Wł. Kozłowskiego przy ulicy Czerniakowskiej 171/3 w Warszawie.

IV. ZAWIADOMIENIA

Liczne zarządy pensjonatów zwracają się do Okr. Urz. WF. i PW. z propozycjami wykorzystania ich dla pomieszczenia kursów i obozów, organizowanych przez zrzeszenia narc. w górach.

Z ROZGRYWEK HOKEJOWYCH



Na sztucznym lodowisku w Katowicach drużyna AZS z Poznania uległa swym przeciwnikom z Crac vii w stosunku 1:0. Zwycięzców widzimy na zdjęciu.

Nie Germanowie lecz słowiańscy Bałtowie zamieszkiwali nasze ziemie!

Podczas prac na polu w Łubowie w pow. gnieźnieńskim odkryto grób przedhistoryczny. Wysłany na miejsce odkrycia przez wydział prehistoryczny Muzeum Wielkopolskiego p. W. Hensel stwierdził, że grób składał się z kilku wielkich kamieni płaskich, ustawionych w kształcie skrzyni, którą zamykano wiekiem z głazów polnych. Wnętrze tej „skrzyni" zawierało 6 popielnic z kośćmi zmarłych oraz różne przedmioty z brązu.

Badania uczonych wykazały, że groby skrzynkowe ustawiała ludność bałtycka z okresu t. zw. „kultury pomorskiej" z czasów 900—700 lat przed Chr., oraz że w następnych wiekach sposób chowania zmarłych przeniesiony został do Wielkopolski.

O obecności Bałtów w pow. gnieźnieńskim świadczą poza znalezionym cmentarzyskiem w Łubowie, również inne ślady, zachowane w Lednogórze i Dziekanowicach.

HOJNY ZAPIS NA SZKOŁĘ KADETÓW

Pewien bogacz wraszawski, chcąc uczcić pamięć swego zmarłego syna, wychowanka szkoły kadetów w Chełmnie, dokonał zapisu swych nieruchomości na tej rzecz szkoły. Wartość zapisu obliczona jest na 2 miliony złotych; same odsetki przyniosą gotówkę 200 tysięcy rocznie. Nazwisko bogacza zachowane zostało w tajemnicy, bowiem ofiarodawca stanął do aktu notarialnego incognito, jako osoba bezimienna.

STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VI.
Nr. 22 (279)

TORUŃ - BYDGOSZCZ - GDYNIA, 10 GRUDNIA 1936

Nie tylko na Pomorzu!...

Omawianie częste na naszych łamach spraw pomorskich nie oznacza, jak może niektórzy z Czytelników sądzą, by zakres naszego czytelnictwa i działania ograniczał się do samego Pomorza jedynie.

Przeciwnie. Jakkolwiek ukazujemy się na Pomorzu, „Straż nad Wisłą" teren i cel swego istnienia określa jasno i dobitnie już samym swym tytułem.

Straż — przez nas od lat pełniona — rozciąga i działalności określa jasno i dobitnie już samym swym tytułem. Straż — przez nas nas pełniona — rozciąga się na całą Wisłę, a ta jest rzeką, jak wiadomo, długą i płynącą nie przez jedno tylko Pomorze. Z za dalekiego Krakowa życie biorąc przepływa urodzajne doliny ziem Krakowskiej, Lubelskiej, Mazowiecko-Płockiej, Kujawsko-Włocławskiej, by — ożywiwszy urocze zakątki ziemi wielkich książąt Mestwinów — Pomorze — okrążyć Gdańsk i tuż przy nim wpaść do morza Bałtyckiego.

Wprawdzie ziemie południowe dość pilnie strzegą Wisły, matki rzek polskich; wprawdzie i Pomorze zamieszkuje lud gorącego serca polskiego, w swej ofiarności patriotycznej wyrobiony i na wszystko gotowy — „Straż" nasza pod swą opiekę bierze całe Powiśle a zwłaszcza w miejscu jej ujścia do życiodajnego Bałtyku.

Pomni starej prawdy, że kto włada ujściem rzeki ten panuje nad nią całą, baczymy, abyśmy tam nic ze swych sił i praw nie utracili, aby zmora ustawicznej zachłanności germańskiego ducha odpierana była przez zawsze czujną i potęgującą się straż polską.

Świadomi zaś, że wróg czyha wszędzie, nie są i nie będą dla nas obojętnymi wydarzenia i zagadnienia czy to z nadwiślańskich nizin mazowieckich czy pomorsko-północnych tak z brzega lewego jak i prawego. Już więc w czasie najbliższym Czytelnicy znajdą w piśmie naszym ciekawe reportaże i omówienia spraw, związanych z naszym celem i zadaniami.

Drodzy Młodzi Czytelnicy! Aby skutecznie strzec Wisły i połaci ziem naszych przy niej, trzeba na nie zważać i znać je dokładnie. Wisłę musimy znać w górze i na najniższym jej poziomie. Zadanie to ułatwi Wam nasze pismo, które jak Wisła, związująca sobą całą Polskę — będzie jednoczyło Wasze Młode Pokolenie w służbie Sprawy Polskiej i wzmacniało przez Was czujność Narodu Polskiego, by zawsze był gotów, kiedy niespodzianie wybije godzina.

A pamiętać trzeba, że Wisła całkowicie polska, Wisła strzeżona i tak silnie, abyśmy na pięść przeciwstawić mogli pięści, na karabin — karabiny i na zaczepki słowne tęgie mózgi — to jeden z warunków naszego pokoju.

Pokój zaś, to wzrost naszego Państwa, to likwidowanie nędzy bezrobocia i tworzenie dobrobytu obywateli!



Z UROCZYSTOŚCI LISTOPADOWYCH W WARSZAWIE

W. WIERUSZ-K.

„Totul pentru Tara“

Faszyzm rumuński

Czemś w rodzaju młodzieży hitlerowskiej, czy włoskich oddziałów faszystowskich jest rumuńska „Żelazna Gwardia“, która nie tylko jest grupą młodzieżową ale zajmuje też pewne stanowisko jako partia polityczna.

24 czerwca 1927 r. powstało w Jassach Koło Dyskusyjne, do którego należało pięciu studentów organizacji antysemickiej. Koło swe nazwali „Legionem Michała Anioła“, a ich założeniem państwowym było chrześcijaństwo i ojczyzna. Nie mieli ani pieniędzy, ani poparcia, nie tworzyli żadnego programu zbawienia ojczyzny, uważając się raczej za posłanników nowego pokolenia, mającego do spełnienia trzy misje: duchową, narodową i państwową.

Pierwsza — to zmartwychwstanie ducha narodu; hasłem jej: wiara, porządek, odwaga, poprawność, a celem członków odnowienie i wzbudzenie w narodzie tych przymiotów. Obowiązkiem ich jest „brać naród takim jakim jest, a oddawać jakim być winien“.

Zasadniczym problemem drugiej misji (narodowej) to rozwiązanie kwestii żydowskiej ,również trapiącej Rumunię. W rękach żydowskich są miasta, które są ośrodkami kultury, będącej pokarmem narodu; miasta są centrami polityki, która tutaj nabiera kierunku. Cała omal prasa jest w rękach żydowskich, a przecież prasa to uświadamianie i opinia narodu; oczywiście w tychże rękach jest i handel. Według „Gwardii“ handel powinien być obciążony specjalną taksą, trzeba zresztą odebrać żydom wszystkie wpływy, bo istnieć może tylko równość rzeczy równych, a na równość z Żydami naród rumuński zgodzić się nie może. Dlatego też trzeba dla nich znaleźć ziemię, gdzieby mogli pracować, by nie byli w Rumunii, jak i wszędzie indziej, pasorzytami.

Trzecia misja — to państwo. Gwardziści chcą znaleźć taką formę i organizację państwa, by odpowiadała ona czasom obecnym, a urzeczywistniła ją — realna praca. Obecne formy państw czy to sowieckiego, czy faszystowskiego, czy socjal-narodowego nie dadzą się zastosować w Rumunii. Istnieje bowiem w każdym narodzie odmienność i trzeba szukać form, odpowiadających warunkom narodowym. W każdym razie forma rządu musi być antydemokratyczna. Nie to jest jednak ważne — najważniejszym bowiem zagadnieniem jest problem duchowego przetwarzania.

Po przedyskutowaniu i uzgodnieniu zasadniczych założeń, przedstawiciel Legionu Michała Anioła CORNELIO ZELEA CODREANU miał pierwszy raz wystąpić publicznie w grudniu 1929 r. w małym miasteczku Mołdawii. Władze jednak nie dopuściły do tego, wobec czego członkowie Legionu przez przeciąg dwóch miesięcy urządzali małe zebrania propagandowe, liczące po 10—15 osób, na terenie Mołdawii, Transylwanii i Bessarabii.

Skutki nie dały na siebie czekać. Siedmiu członków prezydium uwięziono, a w ślad potem rząd rozwiązał całą organizację.

Posiane ziarno w ludzie zaczęło jednak wydawać plony. W wyborach do sejmu w 1931 r. Legion otrzymał 34 tysiące głosów, dwa mandaty i Codreanu wszedł do parlamentu, w 1932 r. — 70 tysięcy głosów i 5 mandatów. Dalszemu jawnemu rozwojowi partii przeciwstawiły się jednak interesy bankrutujących filosemickich partyj politycznych, posiadających interes w słabości narodowej Rumunii, i pewne państwa. Zaczęły się co raz większe prześladowania, próbowano urządzić zamach na Codreanu, a Gwardię Żelazną postanowiono zniszczyć za wszelką cenę. Jednak nie miano odwagi tego uczynić. Partia w 1933 r. liczyła już 600 tysięcy członków. Bezsilny wobec tego ze swym aparatem administracyjnym premier Duca prosił nawet Francję o interwencję, w nowych wyborach nie dopuścił kandydatów partii do agitacji, zamykając tym samym przed gwardią drzwi parlamentu. Wkrótce partię rozwiązano po raz drugi, wtrącając około 15 tysięcy ludzi do więzienia.

Rezultatem tych prześladowań była śmierć premiera Duca od kuli jednego z bojowców (29. XII. 1933 r.), za którą zapłaciło życiem siedmiu członków Żelaznej Gwardii, trzech długotrwałym więzieniem, a cała organizacja trzecim z rzędu rozwiązaniem.

Wszystkie te represje nie odniosły pożądanego skutku; w miejsce rozwiązanej Żelaznej Gwardii powstała nowa pod hasłem, stanowiącym jej nazwę: „Totul pentru Tara“ — Wszystko dla Ojczyzny.

Należą do niej ludzie wszystkich klas i rozmaitego wieku. Obok 80-letniego ks. Cantacusino, który jest prezesem partii, stoi profesor uniwersytetu, pułkownik armii rumuńskiej, urzędnik, student, robotnik, a popularność rumuńskiej idei nacjonalistycznej zakreśla co raz szersze kręgi.

DELEGACJA ŻELAZNEJ GWARDII



z gen. Granicerul i ks. Dumitrescu na czele udała się do Hiszpanii dla wręczenia obrońcy Alkazaru gen. Moscardo „Miecza Walecznych“ w dowód podziwu jego bohaterstwa.

Wskutek ograniczeń publicznych wystąpień, organizacja na początku zakupiła 15 ha ziemi którą zabudowano i pozakładano ogrody. Dziś już są regularne obozy pracy a w nich zgrupowanych około 5000 legionistów „Total pentru Tara“, którzy budują drogi, mosty, naprawiają monastery. Opinia publiczna, swego czasu z rezerwą odnosząca się do tych przedsięwzięć — zmieniła dziś swe zdanie; brak pieniędzy nie odstraszył legionistów od pracy, a równość z jaką się traktuje członków, czy to ks. Cantacusino, czy najmłodszego chłopca, prowadzi w ślepym posłuszeństwie 20 tysięcy legionistów do pracy dla Ojczyzny.

Ich stosunek do Polski jest jak najserdeczniejszy. Uważają oni, że wszelkie próby zniszczenia przyjaźni istniejącej między obydwoma narodami, są wymierzone przeciw całości Rumunii. Cornelio Zelea Codreanu powiedział:

„Polska jest wielką, ma silne wojsko. Tylko trzymajcie się ziemi. W tym wasza siła!“

I takiego zdania o Polsce są wszyscy jego zwolennicy.

ST. MSZCZUJ-KOTERBA

Na Zachodzie zmiany...

III.

Parcie na Wschód mimo wszystko

Od początku naszego bytu niepodległego Niemcy stosowały wobec państwa polskiego tradycyjną politykę nienawiści. Granice zachodnie Polski nie uznawane były na mapach niemieckich, a jeśli już była o nich mowa, to tylko jako o „krwawiących granicach", wyrżniętych sztucznie w żywym ciele narodu niemieckiego przez Traktat Wersalski. Pomorze nazywała polakożercza prasa niemiecka zaledwie „korytarzem" i judziła mniejszość niemiecką na Pomorzu nadzieją rychłego połączenia korytarza, tego „nieznośnego ciernia" w ciele niemieckim z „macierzą" Rzeszą. Przecież ostatnie oddziały niemieckie, opuszczające w styczniu 1920 roku Toruń i ziemię chełmińską, krzyczały do Polaków „auf Wiedersehen im Graudenz" (do zobaczenia w Grudziądzu), łudząc się nadzieją, że choć to miasto uda się im zatrzymać w posiadaniu. Gdy jednak i Grudziądz przyszło im opróżniać, nie zrażeni tym krzyczeli butnie: „Wenn die Schwalben zurückkehren" (powrócimy wraz z jaskółkami). Niemcy łudzili się, że Polska, zagrożona wówczas najazdem bolszewickim, nie zdoła obronić się i utrzymać swego bytu niepodległego. Gotowali się do opanowania Pomorza i Wielkopolski. Zrobili wszystko, by Polskę „utrącić". W Gdańsku, jedynym wówczas porcie Polski, wybuchł strajk niemieckich robotników portowych, wywołany tylko w tym celu, by nie wyładować z okrętów francuskich amunicji, przeznaczonej dla oddziałów polskich, walczących z wrogiem wówczas już na przedpolu stolicy. Jednak Niemcy przeliczyli się grubo tym razem. W chwili, gdy gazety niemieckie doniosły całemu światu w nadzwyczajnych wydaniach, że Warszawa jest zdobyta, w tym samym czasie hordy bolszewickie rozpoczęły paniczny odwrót w kierunku wschodnim. Dywizje bolszewickie, działające na odcinku północno-zachodnim, które wdarły się już nawet na Pomorze, odcięte od swych baz wyjściowych, musiały by były się poddać Polakom, gdyby nie Niemcy, którzy wbrew prawu międzynarodowemu pozwolili im przemaszerować przez terytorium Prus Wschodnich. I to im jednak nic nie pomogło. Pokój ryski wyznaczył granice wschodnie Polski i utrwalił jej byt niepodległy.

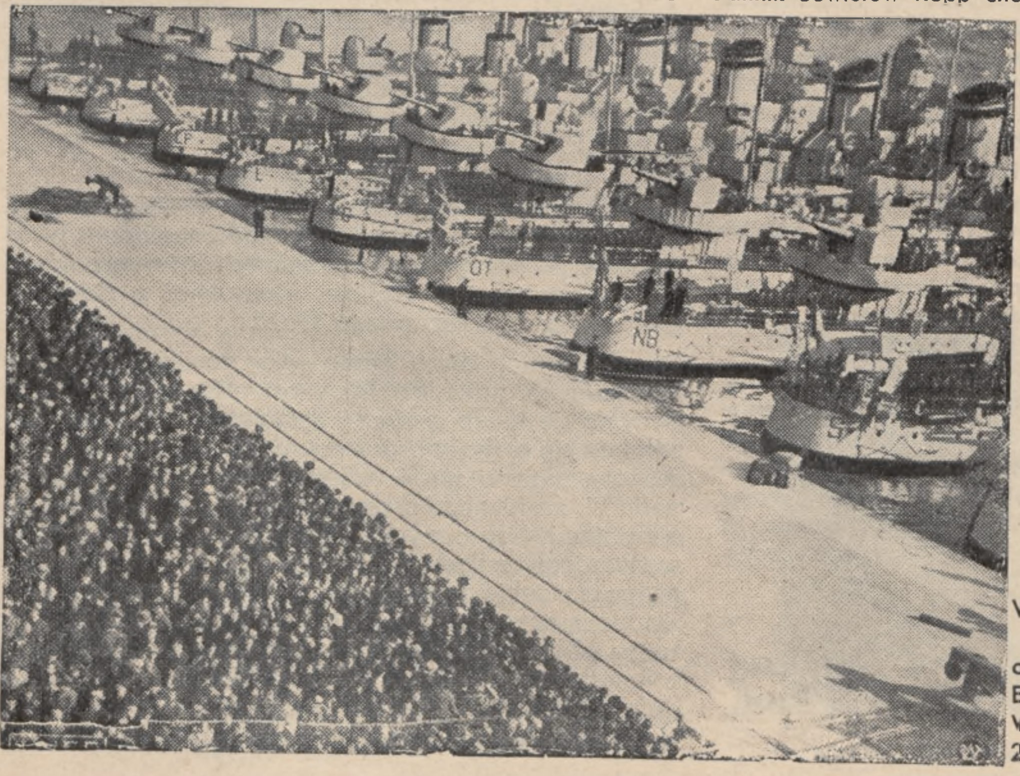
Mimo to propaganda niemiecka nie chciała uznać Polskę za państwo równorzędne z Niemcami. Niemcy nie mogli tak łatwo strawić tego, że wydarty im został ich cały łup, ziemie, jakie im przypadły w udziale przy podziale dawnej Polski. Nie mogli pogodzić się z myślą, że ich odwieczne parcie na Wschód w ziemie słowiańskie, ich osławiony „Drang nach Osten" musi ustać z chwilą, gdy straż nad Wisłą i Wartą objęło odrodzone państwo polskie. To też łudzili się wciąż siebie i cały świat tendencyjnymi proroctwami, że Polska jako państwo ostać się nie może, że jest to tylko państwo, stworzone przez chwilową koniunkturę, państwo nietrwałe „sezonowe".

A jednak ten „Saisonstaat" jak nazywali Polskę Niemcy nie tylko utrwalił swój byt, lecz co więcej dzięki rozumnej i planowej polityce odnowiciela Państwa Polskiego Marszałka Józefa Piłsudskiego — Polska stała się mocarstwem, decydującym czynnikiem politycznym na Wschodzie Europy. Z tym faktem Niemcy musieli się liczyć.

Początkowo socjalistyczne rządy niemieckie z okresu przedhitlerowskiego dążąc do odosobnienia i zdławienia Polski nawiązały z powrotem tradycyjny sojusz Niemiec z Rosją. Dla Niemców obojętnym było przy tym, że jest to Rosja Sowiecka, jawny wróg wszystkich państw kapitalistycznych, w tym rzędzie także i Niemiec. Kierownicy polityki niemieckiej, marząc tylko o odwecie na Polsce, przymykali chętnie oczy na to, że Komintern prowadził wytężoną propagandę wśród mas pracujących niemieckich na rzecz komunizmu. Krótkowzroczność ta rządców Niemiec omal nie pchnęła Niemcy w objęcia komunizmu.

Sowiety, aczkolwiek pozostające w dobrych stosunkach z Niemcami, zarówno w r. 1920 jako też 1923 omal, że nie podminowały Niemiec. To że Niemcy zdołały oprzeć się atakom komunizmu i utrzymać ustrój kapitalistyczny jest w lwiej części zasługą Polski, tej samej Polski, którą zaślepieni szowinizmem władcy Niemiec powojennych chcieli zgnieść przy pomocy właśnie bolszewików. Przecież dla każdego trzeźwo myślącego człowieka jest jasnem, że bitwa z bolszewikami pod Warszawą 1920 roku ochroniła nie tylko Polskę, ale także Niemcy i całą zachodnią Europę od zarazy komunistycznej.

W roku 1923 po zgnieceniu pierwszego puczu Hitlera wysłannik Sowietów Kopp chciał utargować u rządu polskiego



WIELKA REWIA FLOTY WŁOSKIEJ odbyła się przed królem Emanuelem, i Mussolinim. Wzięło w niej udział do 2.000 statków wojennych.

pozwolenie na przepuszczenie sowieckich materiałów wojennych na pomoc komunistom w Niemczech, ofiarując Polsce wzamian Prusy Wschodnie. Rząd polski, kierując się interesem kultury ogólnoeuropejskiej i względem na honor Polski, oparł się tym pokusom i uchronił przez to Niemcy od losu dzisiejszej Hiszpanii. Przyczem podkreślić trzeba, że tak postępował rząd polski w czasie, gdy Niemcy z Rosją zawierały wojskowe porozumienie skierowane przeciw Polsce i przez swych niemieckich „speców" uzbrajały na gwałt Rosję i tworzyły jej od podstaw przemysł wojenny.

Kampania rewizjonistyczna, przeciwpolska i przeciwczeska przybrały na sile w okresie, poprzedzającym bezpośrednio dojście Hitlera do władzy. Na tych nastrojach żerował wówczas sam Hitler, walczący wtenczas krwawo o dojście do władzy z marksistami i komunistami i wskutek tego z natury rzeczy goniący za popularnością. Hasło rewizji granic zachodnich Polski na korzyść Niemiec łączyło wszystkich Niemców od skrajnej lewicy aż do skrajnej prawicy. Specjalne niemieckie instytuty propagandowe zasypywały świat broszurami, tłumaczonymi na wszystkie języki świata, o tak wymownych tytułach jak: „Pomorze — kraj w kajdanach", „Kraj pod krzyżem" etc., w których rozmaite pismaki niemieckie wypisywali bajędy na temat historii Pomorza, wyszukując fantastyczne, z powietrza chwytane, dowody jego pragermańskości.

W roku 1929 aż sami Niemcy zachłysnęli się ze zdumienia i podziwu dla fantastycznego pomysłu powieściopisarza rewizjonistycznego RENATA MAKSA HESSE'GO, rozwiniętego przez niego w powieści: PARTENAU, wydanej nakładem Rüttena i Loeninga we Frankfurcie nad Menem.

W powieści tej autor — jak okazało się później — zdradził plany niemieckiego sztabu generalnego, plany potworne, które mogły się wylęgnąć tylko w mózgu człowieka, zaślepionego zwierzęcą nienawiścią do wszystkiego, co polskie i słowiańskie. Otóż w mózgu jakiegoś Prusaka powstał szatański plan wyzbycia się Polaków, wzorowany na akcji Kemala Paszy dyktatora tureckiego, który oczyścił w podobny sposób Azję Mniejszą z zasiedziałego tam od czasów jeszcze przedhistorycznych elementu greckiego.

Czego mogą oczekiwać Polacy od Niemców w razie ich zwycięstwa dowiadujemy się z ust głównego bohatera powieści Hesse'go Partenaua, który tak oto zwierza się swemu koledze Stefanowi.

„Wenn ich von fünfunddreissig Millionen zu Verschleppender spreche, die aus Böhmen und Polen vom Ural bis zum Amur verspritzt werden müssen, so denkst du nur, wie macht man das am besten?" („JEŚLI MÓWIĘ O TYCH 35 MILIONACH (SŁOWIAN), KTÓRZY Z CZECH I POLSKI MUSZĄ BYĆ WYWIEZIENI (NA SYBIR) I ROZPROSZENI OD URALU AŻ PO AMUR, TO MYŚLISZ TYLKO, JAKBY TO ZROBIĆ NAJLEPIEJ!").

A więc Niemcy, nauczeni dotychczasowymi niepowodzeniami, nie myślą w razie zwycięstwa i zaboru ziem polskich germanizować uświadomionego narodowo i odpornego elementu polskiego i czeskiego, lecz myślą poprostu, wywieźć wagonami Polaków powiat po powiecie z zachodu na wschód i to aż na Sybir poza Ural, graniczne góry Europy!

Tam wśród tundr i tajg Sybiru mają wieść nędzny żywot, a opróżnione przez nich ziemie polskie miałyby być zasiedlone przez Niemców. Zaprawdę piękne perspektywy nakreślił Niemcom Hesse, wyrażające „Herzenswunsch" większości hakatystów niemieckich. Niemiecki „Drang nach Osten" miałby znaleźć kres aż na krańcu Europy na Uralu. Jaka szkoda, że pan Hesse nie zakreślił mu granicy aż nad morzem Ochockim i na półwyspie Czukczów.

WOJCIECH ZORZA

Sprawy kolonialne

na widowni międzynarodowej

Jak było do przewidzenia, Niemcy wystąpiły z żądaniami kolonialnymi. Już nie półsłówkami dyplomatycznymi lecz całą parą swego apratu propagandowego i prasy. Z głosów tej ostatniej najznamienniejszym było wystąpienie gen. Goeringa, premiera Rzeszy. Stwierdziwszy na jednym z publicznych zjazdów że Niemcy „duszą się z braku surowca z jednej strony a z nadmiaru ludności z drugiej" głośno domagał się rewizji mandatów kolonialnych, oczywiście w sensie zwrócenia Niemcom ich dawnych kolonij.

Wołanie Goeringa poruszyło całą Anglię, jako że ostrze tego głównie przeciw niej było skierowane. Cała prasa angielska — oprócz głośnej sprawy małżeńskiej swego króla i awantury hiszpańskiej — roi się od artykułów polemicznych. Lecz rzecz znamienna! Prasa angielska nie jest jednomyślna. Są angielscy publicyści, zajmujący stanowisko jakby przychylne wywodom niemieckich mężów stanu, chociaż ogół stara się niemieckie żądania zbagatelizować i siłę ich argumentacji osłabić.

B. współpracownik brytyjsk. ministerstwa spraw zagranicznych W. H. Dawson oświadcza, że Niemcy, to „starzy kolonizatorzy" i posiadłości ich w Afryce datują się od czasów Wielkiego Elektora (XVII w.) Anglia, jako mandatoriusz kolonialny może zrzec się mandatu niektórych kolonij. Że to jest możliwe, dowodzi np. przywrócenie przez Anglię wolności Irakowi, który z kraju mandatowego stał się państwem samodzielnym. Podobnie rzecz się ma z Egiptem, dziś już tylko w części zależnym od W. Brytanii. W tych warunkach — jak wywodzi ów p. Dawson — nic nie przeszkadza, aby w razie konieczności która z zamorskich posiadłości wymieniła krzyżowy sztandar angielski lub „trikolore" francuski na swastykę. Że przy tym część obywateli brytyjskich lub francuskich dostanie się pod obce panowanie — to nie tragedia. Niemcy po wojnie też straciły setki tysięcy, których wraz z ziemiami oderwano na rzecz Francji lub Polski...

Tak mówi p. Dawson, nawiasem mówiąc druh p. Lloyd George'a, o którym to polityku wiadomo powszechnie że jest mało wykształcony i który np. naszą Małopolskę ,zwaną Galicją, utożsamiał z dzielnicą hiszpańską, również zwaną Galicją.

O tym, co piszą przeciwnicy rewizji mandatów kolonialnych, nadmienialiśmy ostatnim razem. Ograniczymy się tu do przypomnienia tylko, że Niemcom zarzuca się słabość argumentacji ekonomicznej. Doskonały znawca spraw kolonialnych, lord Ludgard podnosi, że Niemcy przedwojenne, a więc większe terytorialne niż są obecnie, ze wszystkich swych kolonij sprowadzały zaledwie 3% tego, co sprowadzały ogółem do siebie z zagranicy. Co się tyczy przeludnienia Niemiec — to kolonie tej kwestii nie rozwiążą, jako że Niemcy są kiepskimi i niechętnymi osadnikami kolonialnymi. W 10 koloniach niemieckich zamieszkiwało akurat tylu Niemców, ilu było ich przed wojną w Paryżu. Lamenty gen. Goeringa o braku surowców

i nadmiarze ludności są przeto nie wytrzymujące krytyki.

Lord Ludgard przyznaje natomiast, że za zwrotem kolonii Niemcom przemawiają dwa inne względy. Pierwszy — to polityczny, prestiżowy. Takie mocarstwo jak Niemcy bez kolonii — to niby pies bez ogona. Drugi wzgląd — to kwestia strategiczna, wojskowa. Ano, mocarstwo się zbroi, aż warczy i huczy na stoczniach od raz wraz spuszczanych okrętów — więc gdzie będzie jeździło na spacery i gdzie będzie ukrywało swe zapasy bomb iperytowych? a co najważniejsze, skąd będzie urządzało wyprawy krzyżowe na nieprzyjaciela?

Z przytoczonych wyżej głosów opinii angielskiej, kraju, najbardziej koloniami zainteresowanego i będącego na terenie Ligi Narodów „czynnikiem jedynie miarodajnym" — można wnioskować o rzeczy dla nas pocieszającej. To mianowicie, że sprawa kolonij wtoczy się na forum międzynarodowe. A to dla nas jest ważne. Bo tylko tam będzie można rozegrać batalię o kolonie dla nas, bo droga droga dyplomatyczna w tej chwili jest jedyną i najwłaściwszą.

Dyplomacji naszej przyjdą w pomoc argumenty poważniejsze aniżeli Niemiec, argumenty naszej racji stanu: 400.000 rocznego przyrostu obywateli, faktyczny brak surowców i wielki udział polskiej emigracji i polskich osadników w dziele cywilizacji świata.

Od Bałtyku do — Adriatyku

NIEMIECKIE ZAMYSŁY POLITYCZNE

Mapka propagandowa Niemiec, rozpowszechniona w Ameryce przez „Hamburg-Amerika Line", o czym już wspominaliśmy, jak się okazuje nie jest wcale odosobnionym wybrykiem niemieckiej propagandy. Przedstawianie Trzeciej Rzeszy w fałszywych granicach jest dzisiaj w Niemczech systemem.

Dowodzi tego inna mapa Niemiec, także rozpowszechniana za granicą wśród młodzieży amerykańskiej. Podczas kiedy na tamtej mapie Rzesze Niemiecka figuruje w granicach przedwojennych, obejmujących sobą zachodnie ziemie Polski oraz Alzację, Lotaryngię, Szlezwik i Holsztyn, na nowej mapie Niemcy znajdują się w granicach niebywale obszernych.

Na Zachodzie swoim nie tylko że połykają Alzację z Lotaryngią, ale jeszcze CAŁĄ BELGIĘ I DANIĘ! Na Wschodzie przywłaszczają sobie CAŁĄ POŁAĆ ZACHODNIĄ POLSKI WRAZ ZE ŚLĄSKIEM GÓRNYM I CIESZYŃSKIM, ocierając się tuż — tuż o Kraków, Warszawę i Wilno, które łaskawie pozostawiono poza granicami Rzeszy. Litwa z Kłajpedą, naturalnie, także wsiąka w „mocarstwo swastyki".

Jeszcze żarłoczniejszą okazuje się Rzesza na południu Europy. Wchłania w siebie nie tylko AUSTRIĘ, CZECHOSŁOWACJĘ, ale jeszcze SZWAJCARIĘ i część TYROLU, należącego dziś do Włochów, ponadto usadawia się w TRIEŚCIE! Słowem granice Niemiec rozciągają się od Bałtyku do Adriatyku.

Wprawdzie na przedziwnej tej mapie nie ma ani jednego napisu, wskazującego na oficjalność państwową niemiecką tego utworu geograficznego, nie mniej wszakże pojawienie się jej w dużych ilościach wśród mieszkańców obu Ameryk, dobitnie świadczy kto kieruje tego rodzaju akcją.

Cel tu jest przejrzysty. Chodzi o ugruntowanie w młodzieży świata poglądów, odpowiadających niemieckim zamysłom politycznym i oswojenie jej z nimi na przyszłość, kiedyby Niemcy chcieli światoburcze swe plany urzeczywistniać.

Tego rodzaju propaganda wywołuje skutek. Już nawet Szwajcaria fortyfikuje granice przeciwko Niemcom, cóż dopiero państwa większe. Obaczymy też, co powiedzą na to Włochy, z którymi Niemcy dziś tak się czulą.

Bo to, co my powiemy, nie tajemnica. Papier jest cierpliwy i na papierze Niemcy mogą sobie malować i zabierać co się im podoba. Inaczej — my sobie nawet guzika gdańskiego odpiąć nie pozwolimy!

To jest na dzisiaj nasza odpowiedź.

A że plany „nienasyconych nigdy Niemców" nie są czczą fantazją, dowodzi tego książka Hessego p. t. „Partenau", o której pisze nasz berliński korespondent Mszczuj-Koterba na str. 5-tej.

Oddziały Obrony Narodowej jako czasowa pomoc dla samotnych bezrobotnych

Akcja łagodzenia nędzy bezrobocia zatacza co raz to szersze kręgi. Jak wynika z poniżej zamieszczonego zarządzenia władz wojskowych, rząd postanowił dać zajęcie a głównie wyżywienie części bezrobotnych w formie zaciągu ochotniczego i powołania ich do służby wojsk. do utworzonych umyślnie oddziałów Obrony Narodowej. Zaciąg zrealizowany zostanie m. inn. i **na Pomorzu wraz z Wybrzeżem,** jako w rejonie o najsilniejszym zaludnieniu i natężeniu nędzy bezrobocia. Czas służby ochotniczej w oddziałach O. N. potrwa **2½ miesiąca,** od 4 stycznia do 20 marca r. p., czas ćwiczeń rezerwy — **6 tygodni.**

Do służby wojskowej przyjmowani będą **tylko**

(Dokończenie na stronie 11-tej).



Żeńskie Orlęta podczas defilady w Grudziądzu



NOWY KOMISARZ R. P. W GDAŃSKU

Pan Prezydent R. P. mianował w dniu 7 bm. generalnym Komisarzem Rzplitej w Gdańsku radcę poselstwa polskiego w Pradze, p. Kazimierza Chodackiego. Dotychczasowy komisarz dr Papée mianowany został posłem R. P. w Pradze.

Nowy Komisarz Generalny liczy lat 38, jest b. legionistą z I Brygady, kapitanem rezerwy; zajmował już kilka stanowisk w dyplomacji. Przez kilka lat przebywał na Pomorzu i zaznajomił się z problemem niemieckim.

Polska opinia publiczna przykłada wielką wagę do nominacji nowego Komisarza w Gdańsku i liczy na jak najdalej posuniętą stanowczość w obronie naszych praw w Gdańsku oraz Polaków, tam zamieszkałych.

ZGON NAJWIĘKSZEGO FABRYKANTA ŚMIERCI

W Monte Carlo, księstewku na południu Francji, zmarł w ubiegłym tygodniu sir Bazyli Zacharoff, lord W. Brytanii, kawaler najwyższych odznaczeń Anglii, Francji i wielu innych państw i mocarstw. Nazwisko lorda Zacharoffa znane było w całym świecie a o względy jego ubiegali się ministrowie, bankierzy, królowie i władcy ludów. Sława Zacharoffa nie pochodziła jednak z rzędu tych, jaką na przykład cieszył się wielki dobroczyńca ludzkości Ludwik Pasteur, który swymi odkryciami naukowymi przyniósł ulgę ludzkości w cierpieniach, chroniąc ją swymi preparatami od cholery, dżumy, wścieklizny i wielu innych zaraźliwych chorób. Zacharoff zakwitł rozgłosem jako fabrykant broni i światowy agent tego przemysłu, czyli jako ten, który właśnie preparował narzędzia mordu i zniszczenia ludzkości. Kariera jego, z pochodzenia Greka z Małej Azji, rozpoczęła się od małego szwindla, wypłatanego wujowi, który zatrudniał go w swym przedsiębiorstwie portowym. Zachoroff ukradł pieniądze firmy. Z więzienia zbiegł do Anglii. W tej ucieczce przed wymiarem sprawiedliwości i pogoni za zyskiem trafił do przemytników broni. Już jako 20-letni młodzieniec poczyna się dorabiać i fortuna jego stale wzrasta. Zarabia na wszystkich wojnach i rewolucjach, dostarczając broń stronom wojującym. W charakterze dostawcy dział, szybkostrzelnych karabinów, druzgocących pocisków, dociera na dwory królewskie, zarówno do cara rosyjskiego jak i mikada, do Wersalu czy pałacu Buckinhamskiego. Co więcej, stawszy się z czasem fabrykantem, on poczyna inspirować zatargi zbrojne i brać udział w wielkiej zakulisowej polityce. W wojnie światowej odegrał rolę stronnika państw sprzymierzonych, zaopatrując je w broń przeciwko Niemcom. Dorobił się miliardów, książęcych tytułów lesz miłości w życiu nie zaznał. Koniec życia spędził w samotności i ukrywaniu się przed ludźmi, którym tyle przyniósł nieszczęść. Pogrzeb jego odbył się cicho, bez mów i stypy. Podobno olbrzymią swoją fortunę miał przeznaczyć w części dla swej ojczyzny greckiej, którą umiłował przez całe życie i na cele filantropijne, od których wspierania nie uchylał się za życia, pragnąc chociaż w ten sposób wyrównać wyrządzone ludzkości krzywdy.

ROZRUCHY ANTYSEMICKIE NA WYŻSZYCH UCZELNIACH

Miesiąc listopad upłynął na uniwersytetach w Warszawie, Wilnie, Krakowie, Lwowie i Poznaniu oraz na innych uczelniach — na przeciwżydowskich demonstracjach młodzieży akademickiej, dążącej do ograniczenia i wyeliminowania z rzeszy akademickiej Żydów. Wskutek zajść zostały pozawieszane wykłady a uniwersytet warszawski zamknięty narazie całkowicie. Kilkuset manifestujących studentów skreślono z listy słuchaczy uniwersytetu i pociągnięto do odpowiedzialności karnej za rozruchy i uszkodzenie mienia państwowego.

WOJNA W HISZPANII PRZEMIENIA SIĘ W MIĘDZYNARODOWĄ

Dzięki silnej pomocy sowieckiej dla wojsk czerwonych, broniących Madrytu, wojska narodowe, oblegające stolicę, musiały od niego odstąpić. Głównodowodzący siłami tych wojsk gen. Franco zapowiedział ponowny atak. Naloty samolotów powstańczych, już teraz bez miłosierdzia bombardujących Madryt, odpierane są przez sowiecką flotyllę i jej działa przeciwlotnicze. Wojska narodowe przeto cofają się, równocześnie teraz dopiero ruszył gen. Franco po rozum do głowy. Postanowił oto pozajmować porty przez które napływa pomoc sowiecka dla wojsk komunistycznych a które Sowiety zamierzały wykorzystać dla siebie. Zostało to jednak uniemożliwione. Sprzymierzone rządy Niemiec i Włoch, które tylko rząd gen. Franco uznały w Hiszpanii za prawowity, przystąpiły do współdziałania. W porcie południowym Kadyksie wylądowało 6 tys. żołnierzy niemieckich, nowocześnie uzbrojonych, a flota włoska na morzu Śródziemnym poczęła kontrolować statki sowieckie i zapędzać do swych portów i tam poddawać rewizji. Dla uniknięcia tych przykrości, flota sowiecka kryje się pod flagi państw obcych. Nadużycia bander brytyjskiej, francuskiej przede wszystkim jako sojuszniczki ZSRR, są na porządku dziennym. Wobec zaistniałej sytuacji jawnego już interweniowania w wojnie domowej hiszpańskiej przez trzy obce państwa naraz zachodzi poważna obawa rozszerzenia się wojny pomiędzy Rosją Sowiecką z jednej a Niemcami i Włochami z drugiej strony. Wybuch otwartej wojny paraliżuje jeszcze dyplomacja swymi formułkami i parawanem w postaci Komitetu Nieinterwencyjnego.

WIELKA SPRAWA O OŻENEK KRÓLA

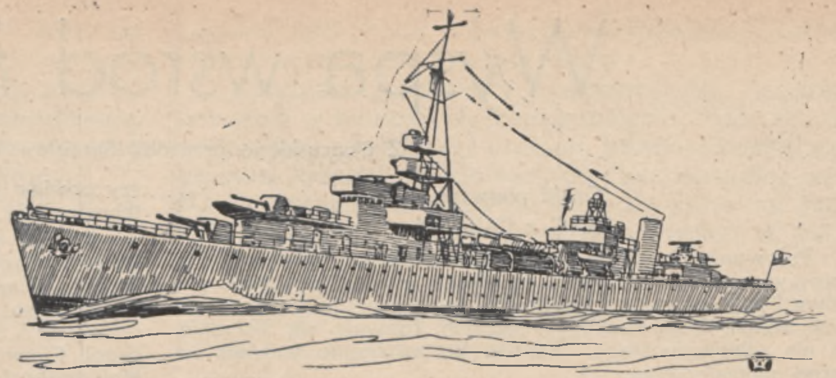
Obecny król Anglii, Edward VIII, postanowił zmienić swój stan kawalerski i się ożenić. Wybór króla — starego kawalera padł na niejaką panią Wallis Warfield Simpson, liczącą już lat 41, a więc o 2 lata mniej niż król i będącą damą z przeszłością. Pani Simpson, rodem z Baltimore (Stany Zjednoczone) jest rozwódką i to już z drugiego małżeństwa. Za pierwszym razem poślubiona była z hr. Winfield Spencerem, po raz wtóry z kapitanem angielskim Ernestem Aldrichem Simpson. Rozwód z tym ostatnim wzięła dopiero w paździedniku rb., więc przed niespełna 6 tygodniami. Podobno pani Simpson jest bar-



Jego Królewska Mość Edward VIII.

NOWY POLSKI STAWIACZ MIN „GRYF"

W porcie francuskim Havre (Hawrze) spuszczono na wodę nowy polski stawiacz min, ochrzczony nazwą „Gryfu". Posiada on wyporność 2200 ton, długość 103 m, 13½ m szerokości i zanurza się w wodzie na 8½ m. Jego matką chrzestną była żona 1-go radcy ambasady polskiej w Paryżu, ministrowa Frankowska.



Pamięć uczczona czynem

Rada miejska Nowego Targu uchwaliła wmurować tablicę pamiątkową w gmachu magistratu, w którym w r. 1914 zatrzymał się Marszałek Piłsudski i na pobytu Marszałka w tym mieście uchwalono jeszcze stałą subwencję coroczną na pomoce szkolne dla najbiedniejszej dziatwy szkół powszechnych.

Wycieczki m/s „Piłsudskiego"

M/s „Piłsudski" odszedł dn. 29 listopada z New Yorku do Gdyni, zabierając pasażerów, ładunek i pocztę. Przyjazd statku do Gdyni spodziewany jest na dzień 8 grudnia. M/s „Piłsudski", który wyjedzie z Gdyni 12 grudnia, po przyjeździe do N. Yorku uda się na szereg wycieczek morskich do Indyj, zach. Ameryki połudn. i środkowej. Wycieczki te, przeznaczone dla publiczności amerykańskiej, która doskonale czuje się na polskim motorowcu, odwiedzą porty na Kubie, Jamajce, Bermudach, w Wenezueli, Colombii i Panamie. Cykl wycieczek rozpoczynają wycieczki świąteczne i noworoczne. Pierwsza wyjedzie z N. Yorku w przeddzień świąt Bożego Narodzenia.

dzi urodziwą. Nazywała się przez długi czas „pięknością baltimurską". Wiadomość o zamiarze poślubienia przez króla rozwódkę wywarła w całej Anglii olbrzymie wrażenie i przyjęta została jako „shoking" czyli skandal. W Anglii bowiem panuje niewzruszona tradycja zwyczajów i pojęć. Rząd, któremu król wyjawił swe zamiary, zajął stanowisko przeciwne, a ponieważ król nie ma chęci zrezygnowania ze swego wyboru, zachodzi możliwość abdykacji króla, czyli opuszczenia swego stanowiska na rzecz młodszego brata, który w takim razie zająłby tron. O abdykacji zadecydować może król razem z parlamentem Anglii i z parlamentami wszystkich dominiów. Ponieważ król Edward jest ogromnie lubiany, to chociaż jego małżeństwo mogłoby doprowadzić kraj do wstrząsu konstytucyjnego i zerwania z kościołem anglikańskim, cała bez wyjątku Anglia jest przeciwna abdykacji. W tym duchu wypowiedzieli się nawet socjaliści. Głos ludu jest za królem, jakkolwiek nie w smak mu, że przyszła królowa jest Amerykanką, z matki żydówki a nade wszystko rozwódką. Najbliższe dnie wyjaśnią co zwycięży: tradycja czy serce?



Pani Simpson, dwukrotna rozwódka i kandydatka na królowę angielską.

SZLAK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO



Szosa Warszawa — Wilno otrzymała nazwę Traktu imienia Marszałka Piłsudskiego, który będzie z czasem rozpoczynał się w Zakopanem i biegł przez Kraków, Warszawę i Wilno do Żułowa, rodzinnej wsi Marszałka. Na zdjęciu pierwszy odcinek Ttraktu w województwie warszawskim.

Z czym popłynął „Pułaski"?

Wyszedł z Gdyni do portów Południowej Ameryki polski transatlantycki statek „Pułaski" zabierając na swym pokładzie 900 pasażerów oraz ładunek ok. 1600 ton drobnicy i pocztę.

Statek zawinie do portów Rio de Janeiro, Santos, Montevideo i Buenos Aires. Przybycie jego do pierwszego z wyżej wymienionych portów przewidziane jest dnia 7 grudnia b. r. o powrót do Gdyni 11 stycznia 1937 r.

Jak się zabezpiecza półwysej Helski przed przerwaniem?

Ciekawe prace wykonywan esą obecnie na półwyspie Helskim pomiędzy Chałupami a Kuźnicą oraz pomiędzy Kuźnicą a Jastarnią. Polegają one na wytworzeniu sztucznych widm, a zarazem umocnieniu brzegów półwyspu, na tych odcinkach, które ulegają niszczącemu działaniu morza w czasie sztormów. W tym celu wykopuje się u podstawy wydm rów głębokości 3 metrów, a szerokości 2 metrów. Do tak przygotowanego rowu, przy pomocy motorowego kafara wbija się potężne słupy w pewnych odstępach, a pomiędzy nie zakłada się dopiero faszynę, głazy i piasek. W ten sposób powstaje wał ochronny, który dzięki ustawieniu faszyny poprzecznie stanowi skuteczną zaporę przed wtargnięciem morza w głąb lądu. Tak umocniony brzeg stanowi opór dla lotnych piasów wydmowych i plaży, które na nim usypują nowy wał wydm. O szybkości powstawania w ten sposób wydm najwymowniej świadczy fakt, że zabezpieczenie pod Chałupami w części jest już zasypane i tworzy masywny wał ochronny.

Wyspa wśród rekinów

Z francuskiego przerobił Stanisław Wałęga.

Część pierwsza.

ZBIEG z GUJANY

Polowanie nie udało się. Spoceni i zziajani powrócili dozorcy więzienni z powrotem do obozu, opuścili swe pałki gumowe i klęli wzięte na smycz psy gończe, które z opuszczonymi uszami i wywieszonym jęzorem, zdawały się wstydzić, że nie odnalazły tropu. Rzadka bo zwierzyna umknęła im przed samym nosem.

Ciężki dzień mieli dziś dozorcy katorżników gujańskich.

„Przekleństwo" — ryczał podoficer Caproni, Korsykanin z pochodzenia, który umiał jak nikt inny wyłapywać zbiegów. „To musi być jakiś stary wytrawny zbir i wyga, ten hultaj".

„Ciekawe przy tym — dorzucił strażnik Folenfant — że należał on dopiero do ostatniego transportu. Przybył niecałe pięć tygodni temu, a już otrzymał zwiększenie kary!"

„Eh, co tam — zakończył rozmowę Caproni — ja się tam wcale nie troskam o jego dalsze losy. Wszak wiecie, że nie ma wcale nadziei ucieczki z tego tu piekła. Jeśli nie zdechnie gdzie w dżungli, to pożrą go rekiny. Jak widzicie ma w czym wybierać, he, he, he" — zaśmiał się przykrym śmiechem Caproni.

Zmierzch nagły podzwrotnikowy zaczął się szybko rozpościerać ponad rdzawą sawanną. Sępy-ścierwniki, gołoszyi grabarze tropików, zaczęły opisywać duże kręgi w powietrzu. Ostatnie kolumny skazańców - galerników wyszły z lasu, który coraz ciaśniej zaczął zaciskać wokoło obozu pas swych pnączów i ciemności. Dozorcy, ubrani w mundury koloru khaki w hełmach korkowych z rewolwerami u boku, otaczali galerników, przybranych w słomkowe kapelusze i szare płócienne bluzy. Skazańcy ci — niektórzy półnadzy, szli potykając się, skuci po trzech razem łańcuchem, wlokąc za sobą za każdym krokiem przykry szczęk żelaza i kajdan.

W zakątku dżungli, na bagnie, gdzie febra wprost parowała z ziemi, rozstawione były przednie straże, pilnujące t. zw. „bagno" czyli zakładu karnego, osławionego obozu Cauvin, dokąd były zsyłane najgorsze typy deportowanych, prowodyrzy, buntownicy i niepoprawni. W obozie tym pracować musieli pod palącymi promieniami podrównikowego słońca i w tropikalnej parówce dżungli dwanaście godzin dziennie, obojętnie w kajdanach czy też bez.

Przeciągłe dźwięki świstawek zgromadziły grupy skazańców i kolumna wyruszyła w drogę do baraków głównego obozu.

Podoficer Caproni był we wściekłym humorze.

„Dziś wieczorem — powiedział do strażników — nie ręczę za siebie. Pierwszego więźnia, który tylko mruknie, zastrzelę na miejscu".

Tymczasem w dżungli rozpostarł się mrok. Na szczęście zbieg, uciekając z ciężkich robót, nie zapomniał wziąć ze sobą kosiora-maczety (noża do cięcia pnączy i zarośli). Zwolna czołga się on przez splątany gąszcz lian i gałęzi, zcicha, ukradkiem torując sobie drogę na lewo i prawo ostrzem kosiora. Nadchodzi noc.

Oderwany kawałek łańcucha wisi u jego nagiej kostki, trzymany przez łachman parcianych spodni. Zbieg czołga się na czworakach naprzód, jak najdalej naprzód. A niełatwo mu uciekać. Musi omijać wydeptane ścieżki w dżungli i kryć się w gąszczan i brussę w jak największą gęstwę. Jego twarz wykazuje mocne zadrapania, nogi krwawią. Pot ścieka strumieniem z jego czaszki, wystrzyżonej do gołej skóry.

Ciężki dzień miał za sobą. On to bowiem dzisiaj kluczył po dżungli cały dzień, zwodząc najwytrawniejsze psy gończe strażników. Był jak to szczute zwierzę. Polowanie nie powiodło się. Myśliwi powrócili do obozu jak niepyszni.

Teraz jednak znalazł się w obliczu nowego wroga. Noc, straszna noc podrównikowa, zarzucała pętlę swych mroków na niego, by go zmylić, pojmać i omotać. W ciemności potknął się o korzeń figowca. Nie podniósł się z ziemi. Po co? Nie może przecież rozniecić ognia. Nie posiada nic, ani krzemienia, ani nawet dwóch kawałeczków suchego drzewa w tym lesie dziewiczym, gdzie wszędzie sączy się wilgoć. Pod swym przemoczonym ciałem wyczuł gąbczasty mech, zupełnie przesiąkły wodą, w którym roiło się od nieznanych zarodków. Uczuł strach przed tą nocą w dżungli, do której potrójna plątanina liści, pnączy i gałęzi nie dopuszcza najmniejszego odblasku nieba, gdzie panują też egipskie ciemności. Najmniejszy powiew wiatru nie dawał się odczuwać. Powietrze wokół tchnęło iście trupim fetorem.

Bo też dół dżungli jest jednym wielkim cmentarzyskiem. Tu gniją i rozkładają się rośliny, drzewa, kwiaty, padlina i krzewy. Czy przyjdzie mu tu zgnić na tej ziemi, użyźnionej nieustannym, od wieków datującym się rozkładem materiałów roślinnych i zwierzęcych? Żadna gwiazda nie wskazywała mu drogi. Ciemność straszliwa, nieprzenikniona dokoła, jakby mu ktoś smołą zalepił oczy. Co robić, aby nie zasnąć tak z głową w mule? Członki sztywniały mu coraz bardziej.

Nie, on nie może tu zginąć. Tam w tyle w zatoce czeka nań ukryta dobrze łódź. On musi iść naprzód — musi żyć!

Zbieg chciał żyć. Ta żelazna chęć życia zacięła jego szczęki, napięła do ostatnich granic możliwości jego nerwy i mięśnie, obudziła w nim nową energię i kazała mu zapomnieć o głodzie i pragnieniu. Udało mu się orientować także poza dobrze znanymi ścieżynami, na których bał się spotkać poszukujących go, być może, jeszcze strażników.

Galernicy, towarzysze niedoli, powiedzieli mu raz: „Jeśli uciekniesz — w gąszczan i brussę bez dostatecznej ich znajomości, zdechniesz marnie".

On jednak wolał się na to ważyć. Rzucił się na łeb na szyję w tę całą awanturę bez znajomości, ba nawet z jawnym lekceważeniem dżungli, jej podstępów i osaczeń, jej jadów i trucizn, strasznej śmierci, czającej się pod jej liśćmi. Sam teraz stał się z kolei drapieżnym zwierzęciem o elastycznym skoku, ostrych kłach i tak wyostrzonym węchu, że w ciemności nieprzeniknionej, jaka go otaczała, potrafił jak dzika puma odnaleźć ścieżkę, prowadzącą do wody i wodopoju.

Ukryta pod zaroślami mangrowiowymi zatoki czekała na niego piroga (łódź krajowców). Umieścił ją tam i zaopatrzył w wiosła i trochę żywności jego kompan i poplecznik, były galernik, który po swej udanej ucieczce z piekła gujańskiego zajmował się zyskownym procederem ułatwiania ucieczki innym galernikom. W tej pirodze, zaopatrzonej w duży dzban z wodą i chleby z manioku, miał zbieg popłynąć w dół rzeki aż do morza, by następnie próbować, po wymknięciu się strażom nadbrzeżnym, wylądować na jakimś obcym wybrzeżu. Wtedy byłby wolny.

Bał się wypłynąć za dnia. Choćby bowiem spotkał tylko kilka piróg na rzece, to jednak wiedział, że na jego głowę nałożona była nagroda, obojętnie czy zostanie dostawiony władzy żywy czy umarły. Dżungli uszedł coprawda, ale wioślarzom, poszukiwaczom złota i kauczuku nie uszedłby zapewne. Podczas gdy słońce podzwrotnikowe raziło swym światłem wodę i kopułę listowia dżungli, leżał wyciągnięty na dnie swej barki, niewidzialny pod czułkami roślin i słuchał jak obok niego kłapały paszcze potwornych krokodyli, które leżały wokół, zagrzebane w mule, podobne do nieruchomych pni drzewnych. Słyszał słabnący zwolna śpiew wioślarzy, płynących ku w dali położonym polom złotodajnym. Do uszu jego dochodziły niezliczone szmery i odgłosy tego tajemniczego „dziewiczego" świata puszczy.

Z nastaniem nocy odwiązał ostrożnie swą pirogę i zaczął się prześlizgiwać między dwoma spowitymi cieniem brzegami ku zbawczemu morzu.

Skoro tylko spostrzegł okręt latarniowy, który oznacza ujście rzeki i zwiastuje obecność oceanu, gdy wreszcie na wargach swych odczuł słonawy smak otwartego morza, pierś jego odetchnęła silniejszym oddechem. Wiosłował teraz co sił, aby jak najprędzej wyjść poza sferę widzenia z brzegu.

Tymczasem zapasy jego wyczerpały się i pragnienie wysuszyło jego gardziel. Morze było spokojne, ale długie fale podnosiły w górę jego wątłą łupinkę, tak, że prawie co drugie uderzenie wiosłem trafiało w próżnię. Wokół siebie wyczuwał okropną zgrozę bezkresnej ciemności. Wszędzie dokądkolwiek rzucił okiem widział chaos skłóconych żywiołów wodnych, muskany słabymi odpryskami światła. Potworne grzywacze z białymi grzebieniami fal na szczycie uderzyły w jego barkę i poniosły ją w dal. Raz za razem grzmociły denegi o cienkie deski barki, przelewając się ponad nią. Zbieg czuł, że ramiona mu omdlewają i że nie jest w stanie walczyć dalej z silnym prądem. Zresztą nie wiedział, gdzie się znajduje. Nie był żeglarzem, nie umiał się kierować podług gwiazd, to też po upływie kilku godzin podobny był ze swą barką do pudła rozbitego statku miotanego po powierzchni wzburzonego morza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kawalerowie i bezrobotni. Jak obliczają, kilka set młodych ludzi, będących ciężarem rodziny i nie wiedzących, co z sobą począć w okresie ostrej zimy — znajdzie **dach nad głową, pożywienie i zatrudnienie.** Środków pieniężnych na oddziały Obrony Narodowej dostarcza pospołu wojsko i Fundusz Pracy.

Zarządzenie, które ukaże się w dniu 10 b. m. brzmi:

Na zasadzie art. 70, 71 i 79 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. U. R. P. Nr 60/33 poz. 455) Pan Minister Spraw Wojskowych gen. dyw. Kasprzycki zarządził:

„1) Zaciąg ochotniczy do służby w oddziałach Obrony Narodowej na okres 11-tu tygodni.

2) Powołanie na 6 tygodn. ćwiczenia rezerwy szeregowców rezerwy artylerii lekkiej i ciężkiej ochotników.

Dla zorientowania tak zainteresowanych jak i opinii publicznej powyższą sprawą podaję do wiadomości.

Na Pomorzu i dla powiatów innych województw znajdujących się w granicach D. O. K. VIII. — zostanie zorganizowany „Pomorski Baon Obrony Narodowej" w Chełmnie.

Do zaciągu ochotniczego do służby wojskowej w Pomorskim Baonie Obrony Narodowej mogą się zgłaszać ochotnicy:

— mężczyźni urodzeni w latach 1916, 1917, 1918 i 1929,
— podoficerowie i szeregowcy rezerwy piechoty kompanij strzeleckich i kompanij ciężkich karabinów maszynowych oraz szeregowców rezerwy kawaleri i taborów z oddziałów ciężkich karabinów maszynowych,

2) powołanie na 6-cio tygodniowe ćwiczenia rezerwy artylerii lekkiej i ciężkiej ochotników.

Powołaniem objęci są:

a) rezerwiści i ochotnicy (przedpoborowi) samotni, pozbawieni pracy, zrzeszeni w następujących związkach (organizacjach) przysposobienia wojskowego: Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Związek Rezerwistów, Związek Strzelecki, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Młodych Pionierów R. P., Związek Młodej Wsi, Związek Młodzieży Ludowej, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej, Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół",

b) wyjątkowo będą przyjmowani również rezerwiści nie zrzeszeni w związkach p. w., pochodzący ze wsi,

c) rezerwiśści wyżej wymienionych rodzajów broni, którzy mają do odbycia jeszcze co najmniej 6 tygodni ćwiczeń i nie zostali powołani na normalne ćwiczenia rezerwy w okresie od stycznia do marca 1937 roku z wyjątkiem rocznika 1911,

d) ochotnicy (przedpoborowi) z wyżej wymienionych roczników, z wyjątkiem już pobranych i oczekujących wcielenia.

Kandydaci tak rezerwiści, jak i ochotnicy (przedpoborowi) powinni zgłosić się do rejestracji w swoich związkach p. w. wymienionych wyżej a nie zrzeszeni u najbliższego komendanta przysposobienia wojskowego w czasie od 10—15 grudnia 1936 roku przy czym ochotnicy (przedpoborowi) mają złożyć zezwolenie ojca lub prawnego opiekuna na wstąpienie do wojska a rezerwiści posiadać przy sobie wojskowe dokumenty osobiste (książeczka wojskowa).

Wszyscy kandydaci muszą posiadać legitymację bezrobotnego względnie odpowiednie zaświadczenie z gminy, jeśli chodzi o bezrobotnych wiejskich nie rejestrowanych przez Fundusz Pracy.

Kandydaci, ochotnicy przedpoborowi, zostaną powołani w pierwszych dniach stycznia 1937 roku do oddziałów, gdzie będą poddani badaniu komisji poborowej. Uznani za zdolnych do czynnej służby wojskowej rozpoczną niezwłocznie odbywanie tej służby a nie uznani za zdolnych zostaną odesłani do miejsca zamieszkania.

Powołanie kandydatów do obrony narodowej jak i na ćwiczenia rezerwy do pułków artylerii nastąpi w pierwszych dniach stycznia 1937 roku".

DOWÓDCA OKRĘGU KORPUSU NR VIII.:
(—) **Thommée,** gen. bryg.

Kronika „lojalności" niemieckiej

Nasi wojacy, to — „takie cholery!"

W czasie tegorocznych manewrów do rolnika Helmutha Senkbeila w Zgniłobłotach pow. brodnickiego przybył jeden z oficerów komisji kwaterunkowej w celu urządzenia kwater. Zirytowany Niemiec, dając wyraz swym niechęciom goszczenia wojsko polskiego, odezwał się do podoficera: „Takie cholery tu przyjadą i jest z nimi robota".

Podoficer, dopatrzywszy się w powiedzeniu tym obrazy, zgłosił to swym władzom przełożonym, które skierowały sprawę na drogę sądową. Sąd, uznając oskarżonego winnym występku z art. 132 § 2 k. k., skazał go na 3 tygodnie aresztu.

Podobny przejaw nastrojów niemieckich do Polaków i naszego wojska nie jest tu odosobniony.

Znów jedna szkoła polska mniej!

Władze niemieckie zamknęły w tych dniach, bez podania powodów, jedną z nielicznych szkółek polskich na Pograniczu babimojskim, w **Podmoklach** (Pogranicze babimojskie graniczy z woj. Poznańskim).

Fakt powyższy, obok licznych innych z ostatnich dni — jeżeli wymienić tylko niedawne szykany niemieckie, zastosowane w stosunku do gimnazjum polskiego w Bytomiu — stwierdza programowe i systematyczne likwidowanie polskiego szkolnictwa. Jeżeli zdobyliśmy się na zastosowanie represyj za szykany w stosunku do gimnazjum polskiego w Bytomiu przez odebranie praw publicznych dwom gimnazjom niemieckim w Poznaniu i Grudziądzu, to niewątpliwie zdobędziemy się jeszcze na to, by za zamknięcie jednej szkoły polskiej zamknąć u nas proporcjonalnie odpowiednią ilość szkół niemieckich.

Żądanie przez Polskę kolonii jest jednym z naczelnych haseł rosnącego Państwa Polskiego

KĄCIK L. O. P. P.

WŁOCHY

Rozbudowa obrony zbiorowej

Związek właścicieli domów zamierza w porozumieniu z odpowiednimi władzami wojskowymi oraz partią faszystowską przystąpić do realizacji obrony przeciwlotniczej domów mieszkalnych.

Wszyscy właściciele nieruchomości na obszarze Włoch, a przede wszystkim ci, których domy znajdują się w dużych miastach i liczą co najmniej 10 mieszkań, będą musieli wkrótce przeprowadzić niezbędne przygotowania, ułatwiające ochronę najemców przed skutkami napadów lotniczych. Przygotowania te między innymi obejmą: maskowanie świateł w domach, zabezpieczenia przeciwpożarowe (zaopatrzenie poddaszy w piasek, usunięcie rupieci), przygotowanie pomieszczeń uszczelnionych, uszczelnienie okien oraz alarmowanie.

Statut Związku Ochrony Powietrznej

Nowy statut Związku Ochrony Powietrznej zatwierdzony dekretem królewskim z dnia 14. VI. b. r. przewiduje następujące zadania związku: propaganda obrony przeciwlotniczej, uświadamianie i szkolenie ludności w zakresie samoobrony, budowa prywatnych schronów przeciwgazowych, rozdział i kontrola sprzętu przeciwgazowego dla ludności, tworzenie pomocniczych oddziałów ochotniczych sł. przeciwpożarowej, sł. rat.-san. i sł. technicznych.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Wskazówki o obronie przeciwlotniczej budyndynków:

Nakład zarządu głównego L. O. P. P. (Warszawa) stron 37 cena 30 gr. Niewielka ta broszurka zawiera ogólne zasady przygotowania domów mieszkalnych i gmachów publicznych do obrony przeciwlotniczej. Doniosłe znaczenie zagadnienia samoobrony w ramach opl. i wynikająca stąd konieczność zaznajomienia ze sprawą opl. domów mieszkalnych jak najszerszych warstw ludności, a szczególnie tych osób, które będą tę obronę organizowały, całkowicie uzasadniają potrzebę wydawnictw z tej dziedziny. To też: „Wskazówki" znaleźć się powinny, jako niezbędna lektura w rękach przede wszystkim przyszłych komendantów opl budynków, a następnie tych wszystkich, którzy wezmą czynny udział w samoobronie; treść jej omawia: I. zadania i organizacja obrony przeciwlotniczej budynków w czasie pokoju, II. działalność czynników opl budynku w okresie pogotowia przeciwlotniczego, III. działalność czynników opl budynku w okresie alarmu lotniczego i IV. działalność czynników opl budynku po napadzie lotniczym.

POLSKI ZWIĄZEK ZACHODNI NA POMORZU

W sali dyrekcji kolejowej w Toruniu odbył się w dn. 29 listopada zjazd 60 delegatów obwodu kolejowego Polskiego Związku Zachodniego.

Zebranie zagaił prezes obwodu p. Tymieniecki, wznosząc na zakończenie swego przemówienia okrzyk na cześć p. Prezydenta Rzplitej Mościckiego i Marszałka Śmigłego-Rydza. Przewodnictwo zjazdu objął p. Jabłoński, udzielając następnie głosu dr Jeżowi, który mówił o sytuacji Polaków w Gdańsku. Referat o programie pracy PZZ. na Pomorzu wygłosił prezes Okręgu p. mgr Wojnowski.

Sprawozdania zarządu, do których z kolei przystąpiono, wykazały duży dorobek pracy organizacyjnej PZZ. Liczba kół i członków tej organizacji znacznie się powiększyła.

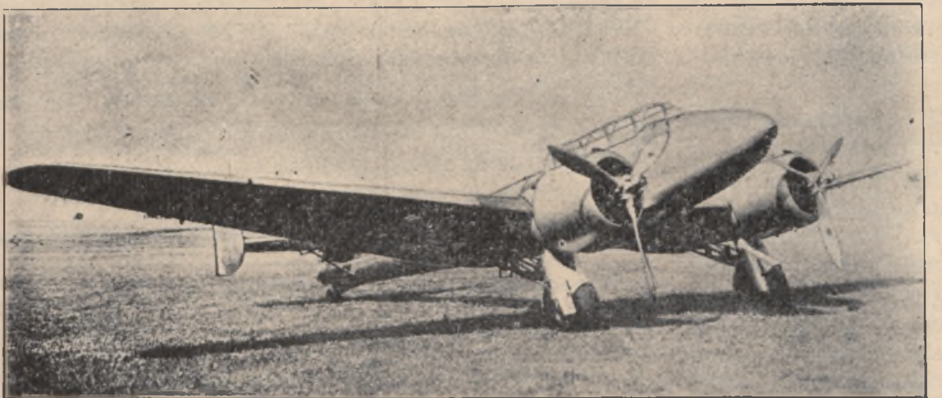
Zarząd wybrano przez aklamację w składzie dotychczasowym z prezesem p. Tymienieckim na czele.

Uchwalono wysłać depesze hołdownicze do p. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Śmigłego-Rydza, p. premiera Sławoj-Składkowskiego i p. ministra Ulrycha oraz ks. biskupa dr Okoniewskiego.



WIELKI MUFTI MUZUŁMANÓW POLSKICH

Wielki Mufti gminy muzułmańskiej w Polsce bawił w Bombaju, niezwykle gościnnie podejmowany przez hinduskich współwyznawców, wśród których rozniósł sławę tolerancji polskiej.



SZYBCIEJ, SZYBCIEJ! JUŻ 500 KM!

Nowy francuski pościgowiec dwumotorowy Potez 63, rozwijający szybkość 500 km na godzinę i przeznaczony do szeregu działań z bombardowaniem włącznie.

Czego spodziewamy się od sportu w zimie?

Kto może na „deski" i za kije

Wywiad z Komendantem Okręgowym P. W. i W. F. p. ppłk. Klementowskim

Po gorącym lecie zima sportu nie przerywa. Wprawdzie pięściarstwo przenosi się do ciepłych hal, na ubielone śniegiem boiska wychodzą nasi „kopacze piłek" rzadziej i nie nago, ale praca nie ustaje, ba, miejscami tempo jej nawet się zwiększa. Bo zima tworzy sport nowy. U nas i tak samo na całym świecie, zwłaszcza na Zachodzie przebogatym w rodzaje gier i sportów, a w porównaniu z którym znajdujemy się jeżeli chodzi o sport zimowy — niestety, na dalekim jeszcze końcu.

A jednak czas nagli, musimy odrabiać zaległości, powstałe z różnych przyczyn. Każda zima czy lato powinny nam przynieść pewien postęp, powinny obfitować w co raz to większy rozwój sportu.

Aby mieć pewną wytyczną programową dla sportu na tę zimę, udaliśmy się z zapytaniem o to do komendanta okręgowego PW. i Wychowania Fizycznego w Toruniu p. podpułkownika Klementowskiego. W krótkich i jasnych słowach powiada nam nasz rozmówca:

— Po tegorocznym sporcie zimowym spodziewamy się silnej propagandy sportu narciarskiego. Naturalnie o ile dopiszą opady atmosferyczne, tak rzadkie i nieregularne na Pomorzu. Przykładamy wagę do sportu narciarskiego choćby dlatego, że sport ten po 1) zapewnia dużo zdrowia jego uczestnikom i po 2) jest bardzo pożyteczny, głównie dla młodzieży, mającej odbywać służbę wojskową. Narciarstwo wymaga poza tym zrozumienia w jak najszerszych masach społeczeństwa. Tak jak pożytecznym jest pływanie, nie mniejsze tak samo znaczenie posiada sztuka posługiwania się deską na śniegu i lodzie.

— A więc, Panie Pułkowniku, sezon zimowy znajdować się będzie głównie pod znakiem narciarstwa?

— Tak, i ażeby je uprzystępnić także młodzieży wsi naszych, bo jak Panu Redaktorowi wiadomo, ta młodzież posiada daleko mniej sposobności do nauki aniżeli młodzież miast, urządzimy dla niej w lutym przyszłego roku kursy dojazdowe na których będzie mogła wyuczyć się w ciągu kilku dni narciarstwa. Szczegóły podamy w osobnych komunikatach prasowych i za pośrednictwem kierowników organizacyj podległych mej komendzie. Wieś bowiem nie mniej od miasta posiada wcale pyszne tereny do wykorzystania ich dla sportu narciarskiego, tak silnie pielęgnowanego w całym świecie kulturalnym.

Zatem — kto może — skoro tylko śnieg pokryje wzgórza i jako tako na nich się mocno osadzi — na deski i za kije, byśmy — wykorzystując zimowe dary natury — brali się za bary z przestrzenią i umieli „łykać" ją pędząc jak błyskawice przed siebie po wzgórzach i dolinach, wyprzedzając sapiące w śniegu motory automobili!

Huraganowy ogień ofiarnego czynu

Dowódca okręgu korpusu gen. Thommée wygłosił przez radio następujące przemówienie w sprawie Pomocy Zimowej dla Bezrobotnych:

„Z inicjatywy i z poparciem najwyższych czynników w państwie powstała i rozwija się żywiołowo akcja pomocy dla bezrobotnych. Wojsko nigdy nie było obce podobnej akcji. Dowodem tego od samego początku kryzysu dożywianie dzieci i bezrobotnych przez oddziały i garnizony pomorskiego korpusu oraz szeroko zakrojona w tym kierunku akcja Rodziny Wojskowej.

Dziś jednak akcja ta straciła swój poprzedni prawie wyłącznie charytatywny charakter. Stała się ona na szeroką skalę zakrojonym CZYNEM SPOŁECZNYM I OBYWATELSKIM.

Wojsko jako organizm przeznaczony do działań masowych, zwartych i skoordynowanych W CAŁOŚCI STAJE DO APELU — jako część społeczeństwa staje z nami w zwartym szeregu, by ZLIKWIDOWAĆ KRYZYS NA ODCINKU POMOCY ZIMOWEJ DLA BEZROBOTNYCH.

Wszyscy muszą być ożywieni jedną myślą, kierowani jedną zasadą — całość wysiłków skupić na jednym punkcie, a zagadnienie to W HURAGANOWYM OGNIU WSPÓLNYCH DĄŻEŃ PRZESTANIE WOGÓLE ISTNIEĆ..."



ULUBIONE ZABAWY DZIECIĘCE W ZIMIE

— Gimnazjum żeńskie w Grudziądzu otrzymało nazwę imienia Marii z Billewiczów Piłsudskiej.

— Młodzież szkolna państwowego gimnazjum w Brzeżanach zwróciła się do Rady Pedagogicznej o nadanie temu gimnazjum imienia Marszałka Śmigłego-Rydza. Marszałek uczęszczał do tego gimnazjum i w roku 1905 zdał w nim egzamin dojrzałości.

Nowy rekord Caracciolego

Caracciola zdobył nowy rekord światowy i trzy rekordy klasowe. W klasie B 5000—8000 cm^3 ze startu lotnego przebył pięć mil w czasie 1:26.00, czyli z szybkością 335.5 km na godzinę. 10 km przebył w czasie 1.48.47, czyli z szybkością 332 km na godzinę, a 10 mil w czasie 2.53.75, czyli 337 km na godzinę. Rekord klasowy na 10 mil jest zarazem nowym

Kronika sportowa

LEKKOATLETYKA

Berlin zwyciężył Poznań 19:4

Zawody zapaśnicze między reprezentacją Berlina a reprezentacją Poznania, które odbyły się w sobotę wieczorem w Poznaniu w cyrku „Olimpia", zakończyły się wysokocyfrowym zwycięstwem Berlina w stosunku 19:4.

Technicznie górowali Niemcy. Najlepiej z Polaków reprezentował się Łukasiewicz, wśród gości wyróżnił się Schweikert.

Grochow (Berlin) pokonał na punkty Rozpleszcza. Laris (Berlin) Grodzkiego w 3 min. 30 sek. Gildenmeister Jakubowskiego w 2 minutach. Eckert Tuszyńskiego w 3 min. 30 sek. Łukasiewicz Groegera (Berlin) w 20 min. na punkty. Schweikert Mariańskiego w 10 minutach, Moser (Berlin) Gąsowskiego w 9 min. 15 sek. Sędziował kapitan związkowy Gałuszka.

Pięściarze strzeleccy z wybrzeża zapowiadają sensacyjne spotkania

Klub Sportowy Z. S. w Wejherowie, który w sezonie piłkarskim wykazał wielką ruchliwość i stosunkowo wysoką formę uzewnętrznioną pokonaniem tak poważnych przeciwników, jak n. p. gdańskiej policyjnej drużyny piłkarskiej „Schupo", niemieckiej drużyny z Lemborga (Lauenburg — Niemcy) mistrza Okręgowej Ligi Piłkarskiej, oraz szeregu silnych klubów piłkarskich z Wybrzeża i Gdańska — przystępuje obecnie do otwarcia zimowego sezonu bokserskiego.

W programie poza szeregiem meczów z klubami pomorskimi, przewiduje klub Z. S. rozegranie również walk z zespołem policyjnym z Gdańska, który n. b. został w roku zeszłym przez naszych pięściarzy pokonany, jakkolwiek jest jedną z najsilniejszych drużyn bokserskich na terenie Wolnego Miasta. Projektuje się również mecze z klubami pięściarskimi z niemieckiego Pomorza.

Klub sportowy Związku Strzeleckiego w Wejherowie, jakkolwiek jest zespołem młodym, zapowiada się na najsilniejszą drużynę piłkarską i bokserską na Wybrzeżu.

Piłka nożna



W Grudziądzu odbył się oryginalny mecz piłkarski z udziałem najlepszych piłkarzy Grudziądza, których podzielono na dwa teamy i to team A — kawalerowie i team B — żonaci. Zwyciężyli kawalerowie w stosunku 4:2 (3:1). Meczowi przyglądało się około tysiąca osób. Sędziował p. Schulz. Czysty zysk z meczu przeznaczono na pomoc zimową bezrobotnym.

SIATKÓWKA

O mistrzostwo podokręgu:

Rozpoczęte w Grudziądzu rozgrywki w siatkówce pań i panów miasta Grudziądza w wynikach przedstawiają się następująco:

Panie:
OPWK. — Sokół żeński II — 2:0 walkowerem.
OPWK. — KPW. — 2:0 (15:10, 15:0).
Panowie:
Sokół III — PPW. 2:0.
Sokół III — Sokół I 2:0.
Sokół I — KPW. 2:0.
Sokół III — KPW. 2:0.

O mistrzostwo Pomorza:

KS. KPW. Pomorzanin pokonał KSM. Mokre 2:1 (15:9, 12:15, 15:8).
Sokół II pokonał KSZS. II 2:1 (15:10, 14:16, 15:7).
WKS. Gryf II pokonał KSZS II 2:1 (15:11, 11:15, 15:5).
KSZS. żeński pokonał KSM. żeński 2:1 (14:16, 15:7, 15:12).
KSZS. męski pokonał Sokół I męski 2:1 (14:16, 15:11, 15:11).

BOKS

Poznań — Śląsk 15:1

Odbył się w Poznaniu mecz bokserski Poznań — Śląsk, zakończony zwycięstwem drużyny poznańskiej w stosunku 15:1.

W wadze muszej Sobkowiak pokonał Jasińskiego. W koguciej Koziołek zremisował z Jarząbkiem. W piórkowej Peli przyznano niesłusznie zwycięstwo nad Pintą. W lekkiej Walkowiak pokonał wysoko na punkty Cichego. W półśredniej Sipiński wygrał ze słabo walczącym w tym dniu Bienkiem. W średniej Szulczyński zwyciężył Widemana. W półciężkiej Szymura znokautował w drugiej rundzie Moszkiewicza. W ciężkiej Klimecki wygrał walkowerem z powodu niestawienia się Piłata.

Warszawa pobiła Stuttgart 9:7

W Warszawie w gmachu Cyrku, wypełnionym do ostatniego miejsca, rozegrany został między narodowy mecz bokserski Warszawa — Stuttgart. Zwyciężyła Warszawa w stosunku 9:7. Zawody chwilami sprawiały wrażenie masakry, gdyż wszystkie prawie walki kończyły się poważnymi kontuzjami.

W wadze muszej Staetter (Sztuttgart) przegrał na punkty z Rundsteinem. W koguciej Czortek pokonał bezapelacyjnie Otta (Sztuttgart) W wadze piórkowej Ostlaender (S) zremisował z Kozłowskim, zawiódł na całej linii. W wadze lekkiej Bande I(S) przegrał z Polusem. W wadze półśredniej Zeller (S) został pokonany przez Seweryniaka, który wygrał wysoko pierwszą i drugą rundę. W wadze średniej przeciwnikiem Helda był Miks, który w ostatniej chwili zastąpił Pisarskiego. W ostatniej rundzie Miks był zupełnie wyczerpany, co pozwoliło Niemcowi przejąć inicjatywę i rozstrzygnąć mecz na swoją korzyść. W wadze półciężkiej sędziowie niesłusznie przyznali Ackermanowi (S) zwycięstwo nad Dorobą. W wadze ciężkiej Schedler (S) wygrał nieznacznie z Blumem.

TENIS STOŁOWY

Klub Sportowy Z. S. i Tuchman — mistrzami Grudziądza

W rozegranych w Domu Strzelca w dniach 29—30 ub. m. zawodach w tenisie stołowym o mistrzostwo Grudziądza — pierwsze miejsce zdobyli zespołowo: Klub Sportowy Z. S. I. i indywidualnie Tuchman I.

Mistrz miasta K. S. Z. S. pobił w drodze do tego tytułu kolejno K. S. Z. S. II. 4:1, K. M. S. „Ruch" 5:0, Omik 5:0 i KPW. 3:2.

Skład drużyny Klubu Sportowego Z. S. następujący: Pilewski, Tuchman I, Zacerkowny, Nowak i Palewski.

Drugie miejsce zajęła drużyna K. P. W. ulegając tylko K. S. Z. S. I. 2:3. Wyniki z Omnikiem 3:2, K. S. Z. S. II. 3:2 i K. S. M. „Ruch" 4:1.

Trzecie miejsce zajął Omik, a ostatnie K. S. M. „Ruch", który nie wygrał żadnego spotkania.

Sport w K. P. W.

Zawody o mistrzostwo Okręgu Pomorskiego K. P. W. w tenisie stołowym (ping-pong).

W dniu 14 marca p. roku odbędą się: zawody o mistrzostwo Okręgu Pomorskiego K. P. W. w tenisie stołowym (ping-pong) w Toruniu w Ośrodku K. P. W. przy ul. Grudziądzkiej, w czterech klasach: 1) w klasie starszych — powyżej 32 lat, 2) w klasie młodszych — do 32 lat, 3) w klasie młodzików — do lat 18, 4) w klasie pań.

W zawodach mogą brać udział pracownicy kolejowi, członkowie K. P. W. i członkowie ich rodzin oraz członkowie Klubów sportowych K. P. W. W grupie starszych tylko pracownicy kolejowi. W każdej konkurencji może brać udział z każdego ogniska po 3 zawodników. Zgłoszenia należy nadesłać do zarządu okręgu w terminie do dnia 31 I. p. r. podając: nazwisko i imię, charakter służbowy, wiek, data wstąpienia do K. P. W.

Dla poszczególnych konkurencyj przewidziane są dyplomy.

Zarząd okręgu wyjedna dla uczestników zawodów bezpłatne bilety na przejazd.

Rezerwiści przy pracy!

Z życia rezerwistów m. Inowrocławia

Zarząd Związku Rezerwistów na terenie m. Inowrocławia odbył się w ubiegłym tygodniu zebranie sprawozdawcze z działalności dla swych członków nadzwyczajnych. Obradom przewodniczył prezes powiatowy i grodzki p. Miecz. Eckert, witając przedstawiciela starostwa p. referendarza Woźniaka i przedstawiciela prezydenta miasta, p. radcę Biczysko. Związek zakupił przeszło 50 mundurów i 50 czapek i urządził świetlicę, w której odbywają się wykłady z dziedziny wyszkolenia wojskowego, w tym i pogadanki popularno-oświatowe przy licznym udziale członków. W świetlicy mieści się również czytelnia. Po sprawozdaniu wywiązała się obszerna dyskusja. Zabierający w niej głos w całej rozciągłości zaaprobowali owocną działalność Zarządu.

Z życia strzelców

Z. S. w Grudziądzu

W Domu Strzelca przy ul. Solnej 9 odbyło się zebranie zarządu grodzkiego Z. S. m. Grudziądza, na które przybyli komendant grodzki i obwodowy p. w., pkt. Praski i oficerowie sztabu Komendy Grodzkiej Z. S. Zebraniu przewodniczył wiceprezes ob. Józef



Rosiński. Tematem były sprawy organizacyjne oraz zamierzenia na czas najbliższy. Poza tym przyjęto do wiadomości z żalem ustąpienie z prezesury ob. Kucharskiego Franciszka, który z piastowanego mandatu zrezygnował wskutek nadmiaru pracy zawodowej. Jak wynika ze sprawozdań ruch strzelecki na terenie naszego miasta rozwija się imponująco.

Budowa świetlicy Marsz. Piłsudskiego w Gniewkowie

Pod przewodnictwem starosty powiatowego dr. Wilczka jako przewodniczącego odbyło się w Gniewkowie w sali posiedzeń Rady miasta zebranie komitetu budowy świetlicy imienia Marszałka Piłsudskiego. Przed licznie zebranymi członkami komitetu z pośród obywatelstwa miasteczka i okolicy wygłosił obszerne sprawozdanie z postępu prac przy budowie prezes powiatowy Związku Strzeleckiego ob. mgr Śmietanko, wicestarosta inowrocławski. Świetlica jest już prawie całkowicie urządzona i zajmuje umyślnie na jej cel wzniesiony budynek o wprawdzie prostej lecz oryginalnej strukturze, zapewniającej obszerność pomieszczeń. Wspaniale przedstawia się również wnętrze świetlicy, na której umeblowanie składają się gustowne stoły, taburety, szafy, wiadra, lampy, sprzęty do czyszczenia, tablice, i do których dojdzie jeszcze radio. Komitet w komplecie dokonał oględzin świetlicy, która wyglądem swym wprawiła wszystkich w zachwyt.

Świetlica pobudowana została dzięki składkom obywatelstwa i ofiarności instytucyj. Sama cukrownia w Wierzchosławicach dostarczyła 9 tysięcy cegły. Ogólny koszt budowy wraz z urządzeniem i estetycznym ogrodzeniem budynku wyniósł 23 tysiące złotych, co przy wpływie przeszło 20 tysięcy spowodowało czasowy niedobór niespełna 3 tysięcy lecz co w krótkim czasie zostanie wyrównane dzięki dalszej pomocy gmin i członków, tak że do dyspozycji organizacyj pw. i wf. przede wszystkim zaś Związku Strzeleckiego, świetlica oddana zostanie bez grosza długu, przy czym należy podnieść stosunkowo szybkie tempo budowy. Poświęcenie świetlicy i oddanie jej do użytku nastąpi w tym miesiącu w obecności władz wojewódzkich i wojskowych. Ze świetlicy korzystać będzie młodzież pw. i wf. z miasta i okolicy. Gniewkowu — za jego staranność i współpracę w dziele gruntowania idei przysposobienia młodzieży należy się uznanie. Stanowi ono jedną z najlepszych placówek powiatu inowrocławskiego.

Kącik językowy

„GERMANIZMY"

Niewola i wskutek tego częste używanie obcego języka przy równocześnie niedostatecznej nauce własnego, wywarła piętno na mowę polską. Język nasz — skażony został u nas „germanizmami", podobnie jak w b. zaborze rosyjskim „rusycyzmami".

„Germanizmy" powstały na skutek dosłownego tłumaczenia zwrotów niemieckich na język polski, posiadający przecież odmienne ujmowanie myśli aniżeli niemiecki. Przytoczymy tu parę przykładów.

Za „germanizmy" uważa się takie zwroty: „widział ją iść do domu", „zostawił to wisieć na sznurze", dalej „pan jest wyjechany", „cofnął mu dług", „odebrali ich wszystkich"...

Poprawnie po polsku mówi się: „widział go jak szedł do domu" albo „widział go idącego (powracającego) do domu"; pozostawił to zawieszone na sznurze, albo: pozostawił zawieszone (np. prześcieradło); gospodarz wyjechał, nie ma go; odciągnął mu dług z rachunku, dokonano zdjęcia (fotograficznego — bo o nie tu chodzi) całej grupy".

Przykładów podobnych moglibyśmy mnożyć bez liku. O ile nie można mieć pretensji do starego pokolenia o te „germanizmy", które jak mogło tak starało się mówić po polsku, stwierdzając tym samym swego patriotycznego ducha, o tyle znów mamy prawo domagać się, aby młode pokolenie, już w wolnej Polsce wychowane i kształcone, posługiwało się czystym językiem polskim. „Germanizmy", podobnie jak i „rusycyzmy" — o których również przy sposobności napiszemy — trzeba tępić.

W jaki sposób? Otóż każdy z władających czystym językiem lub o błędach uświadomiony winien zwracać uwagę temu, co błędy popełnia. Trzeba czynić to — rzecz prosta — delikatnie i grzecznie, aby nikt się nie obraził. Nie poprawiajmy ludzi starych, gdyż według nich „kożdy godo jak mu dziób urósł" — baczmy za to na młodzież, by nie pielęgnowała błędów za starymi. Tłomaczcie przy tym, że za poprawienie czy to złej wymowy czy użycie błędnego słowa należą się nie dąsy lecz podziękowanie — tak bowiem postępują Francuzi, Szwedzi, Anglicy i ludzie kulturalni, gdy się ich poprawia.

WYSTAWA GRAFIKÓW W TORUNIU

Konfraternia Artystów w Toruniu urządziła w salach starostwa krajowego wystawę dzieł grafików krakowskich. Wystawa, która potrwa do 13 bm., mieści prace 20 artystów. Z nich należy wymienić wyróżniające się swe bezpośredniością przede wszystkim obrazy Stellera. Głowy Ślązaczki, Kaszuby, włóczęgi i motywy miejskie są przewspaniałe zarówno wyrazistością typu jak i wykończeniem rysunku. Kolorowe typy zwierząt Laszenki, ptaków Bunscha, obrazy rodzajowe Rzegocińskiego, fragmenty Krakowa Gutkowskiej, spotykane i u innych licznych autorów — nie mniej jak wzorowane na angielskich cieniami sceny rodzajowe Komorowskiej i Króla, dalej krajobrazy Jaźwieckiego i futurystyczne Solińskiego i Wolskiej-Berezowskiej stanowią piękną kolekcję, świadczącą o wysokiej wartości artystycznej naszych grafików. Obrazy w litografii i drzeworycie są do nabycia po cenach b. niskich, bo od 8 do 30 złotych i dla nabywców będą stanowiły wcale ładne upiększenie mieszkań, o wiele więcej wartościowsze niż na przykład daje to nam aż do znudzenia spotykana wszędzie fotografia czy oleodruki.



HUMOR

Powrót z kursów

Stefa chodzi na jakieś kursy wieczorowe. Wczoraj wróciła o drugiej w nocy.

— Skąd wracasz tak późno? — pyta zdenerwowana matka.

— Ano... z kursów... — odpowiada drżącym głosem panna Stefa.

— O drugiej w nocy z kursów?...

— No, trudno, proszę mamy... Co mogłam zrobić, skoro nasz profesor się jąka... i tak długo wykłada?...

Naśladowca zwierząt

...Proszę szanownej publiczności — mówi naśladowca głosów zwierząt w Lunaparku — już pokazałem, że mogę naśladować wszystkie zwierzęta. Może teraz kto z szanownej publiki życzy sobie wymienić zwierzę, którego głos chciałby usłyszeć?

— Proszę śledzia! — rozlega się donośne zamówienie.

Dlaczego nie mówią

— Proszę pana profesora, dlaczego ryby nie mówią?

— Ciekawa rzecz, czy ty byś mówił, gdyby cię wsadzono do wody.

Co się stanie w razie nagłego napadu wojennego?...

w Polsce...



PIERWSZY LEPSZY POLAK CHWYTAJĄC ZA MACZUGĘ:
„Do broni! Nie damy się Wam, najeźdźcy! Ino podejdźcie a wykurzymy za łeb, psiekrwie!"

w Czechach...



DOBRZE ZAPRAWIONY W SŁAWIE WOJAK FRANTO:
„Oj — oj! Kam nynie budeme utikati (gdzie teraz będziemy zmykali)?!"

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 „
kwartalnie	3 „
miesięcznie	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4
TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

Redaktor: Tadeusz Seib, Toruń, Mickiewicza 2-4

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr. P. K. O. 160365 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ

OGŁOSZENIA:

strona	200 zł
1/2 strony	110 „
1/4 strony	70 „
1/8 strony	40 „
1/16 strony	25 „